Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 27. Czwartek, dnia 7 czerwca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK“

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Franciszek Uszko.** Wydawca: **Franciszek Uszko.**

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru 400 Mkp.

Prenumerata kwartalna 8.600 Mk
Z odnoszeniem do domu 9.600 Mk
Prenumerata zamiejscowa 9.600 Mk

Skrytka pocztowa Nr 2.

Treść numeru: Porzućmy przestarzałe metody.—Obozy letnie.— Pożegnanie matury. — Kto rabuje pracę zdemobilizowanym.—N-rus clausus a Żydzi tarnowscy.—Wybory do kahału żyd. — Pasek zbożowy w Tarnowie.—Wścieklizna.—Sprytny złodziej. —Użył świeżego powietrza.—Kradzież pociągowa. Żona mu uciekła.—Djalog o ul. Krakowskiej itd.

Porzućmy przestarzałe metody!

Metoda wychowania szkolnego młodzieży ma za wiele usterek, by można ją było nazwać dobrą. Pomijając już faktyczne względy wielu profesorów na protegowanych pupilów—musimy stwierdzić, że wychowuje się młodzież szkolną ciągłym terrorem złych not, które zwyczajnie mało skutkują, a zapomina się o wyrobieniu w młodzieży zamiłowania do danego przedmiotu nauki. Mówiliśmy o zapomnieniu wśród wychowawców, lecz trafniej może byłoby nazwać niedbalstwem podobne postępowanie wychowawców. Ciągłemi groźbami złych not zmusić można coprawda na krótszy przeciąg czasu do pracy w najniedogodniejszym dziale naukowym, jednakowoż wkrótce przedmiot rozpatrywany pod presją—staje się dla uczącego się nienawistnym do tego stopnia, że samo wspomnienie danego przedmiotu budzi w człowieku wstrętne uczucie odrazy.

Zupełnie inaczej pracuje młodzież pod wpływem dobrych wychowawców, którzy obrazowo przykładami starają się pobudzić młodzież do pracy w danym kierunku i wyrabiają w niej to zamiłowanie do danego przedmiotu, które sprawia, że trud poniesiony około zdobycia nowych wiadomości—jest bez porównania mniejszy. Nauka przestaje być pracą, a staje się rozumną rozrywką. Do takiej formy sprowadzić nauczanie młodzieży—to miałoby niepospolite znaczenie. Jeśli mówimy o kwestji metody wychowania, to należy zastanowić się nad wpływem specjalnego zamiłowania młodzieży na jej przyszły zawód. Zamiłowanie to winni wychowawcy odczuć u każdego z młodych i odpowiednio kształcić go, by dać wychowankowi możność do najwydatniejszego zużytkowania swych sił. Typy szkół średnich winny być jak najwięcej dostosowane do potrzeb młodzieży.

Często u młodzieży można spotkać wybitne zdolności w danym ściśle określonym kierunku, przy zupełnym może braku innych zdolności. W dzisiejszych warunkach wychowanek taki naraziłby się na zupełną kleskę, gdyż wychowawca jest zdania: »Cóż mi z tego, że jest-to świetny matematyk, kiedy jest kiepskim historykiem.“ Zapomina jednak wychowawca o jednem, że sam jest jednostronnie, tylko w danym przedmiocie biegły, kiedy inne zaledwie sobie tylko przypomina, To też nie trzeba na młodzież odrazu rzucać kamieniem, że nie robi we wszystkich kierunkach równie wielkich postępów — lecz postarać się, by zdolności wychowanków należycie było można eksploatować.

Jak we Francji, ostoji kultury zachodniej Europy, starają się o specjalizację młodzieży, w pewnych ściśle obranych przez wychowanków przedmiotach, dając im możność dalszego kształcenia się w pewnych przedmiotach — nawet z zaniedbaniem innych (a raczej z niemożnością również szybkiego ich zrozumienia) — tak i u nas w Polsce winni wychowawcy baczniejszą zwracać uwagę na swych wychowanków, by nie łamać im losu za brak równomiernych i wszechstronnych zdolności. Potępić ucznia można dopiero wtedy, gdy w żadnej dziedzinie nie okaże postępów.

Takich jednakowoż trudno znaleźć.

Franciszek Uszko.

Obozy letnie

przysposob. rezerw.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z M. W. R. i O. P. organizuje na wzór zeszłorocznych — obozy letnie dla młodzieży szkolnej.

Celem obozów jest podniesienie sprawności fizycznej młodzieży przez sport, zabawy i ćwiczenia na świeżem powietrzu, przy jednoczesnem uwzględnieniu pewnych wiadomości wojskowych.

Miejsca dla obozów wybrane będą w warunkach odpowiednich pod względem zdrowotnym i oddalonych od większych skupień ludzkich.

Obóz składa się ze 100 uczestników. W obozie poza oficerskim personelem wojskowym znajdować się wykwalifikowany wychowawca fizyczny i profesor gimnazjalny, delegowany dla celow pedagogicznych przez Min. W. R. i O. P.

Początek obozów dn. 1. lipca b. r. Czas trwania 6 tygodni. (do dnia 15. sierpnia).

Po ukończeniu kursów w obozie, uczestnicy otrzymają świadectwo z przysposobienia wojskowego stopnia przygotowawczy i 1-ego. (posiadający już te świadectwa, uzyskają prawo przystąpienia do egzaminu przysposobienia wojskowego stopnia 2.).

Uczniowie szkół średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich, składają odpowiednio wypełnione deklaracje, zaopatrzone w zgodę rodziców do dyrekcji swych szkół, które po zaopinjowaniu przesyłają je do oficerow instrukcyjnych przy P. K. U lub bezpośrednio do D. O. K. na terenie którego dana szkoła się znajduje.

W deklaracji obowiązują się kandydaci do wzięcia ze sobą do obozu: trzewików bluzy i spodni ew. mundur harcerski, siennika, 2-ch prześcieradeł, koca, 2-ch ręczników i przyborów do mycia, przynajmniej 2-ch zmian bielizny, przyborów do jedzenia, spodenek sportowych.

Uczestnicy obozów letnich otrzymają w obozie:

1) wyżywienie w naturze według norm kadeckich.
2) umundurowanie składające się z owijaczów, koca, chlebaka, pasa głównego, ładownic pojedynczych.

Ze względu na konieczność jednostajnego ubioru w obozie, winien kazdy uczestnik mieć o ile możnosci bluzę (koszulkę harcerską), spodnie (krótkie do kolan) i kapelusz (sportowy koloru khaki).

Celem ułatwienia nabycia tych przedmiotów, każdy uczestnik obozu będzie mógł zakupić wszystkie te przedmioty na miejscu w obozie po zaznaczeniu w deklaracji za 90.000 mk.

Wzory deklaracji do wypełnienia zostaną zgłoszonym kandydatom wręczone przez właściwe dyrekcje.

Wszelkich informacji ndzielcją oficerowie instrukcyjni przy P. K U. i referenci P. R. w D. O. K.

NIESTETY!

Niestety! Niestety to nader blady wykrzyknik, powinno się nie krzyczeć lecz wrzeszczeć z całego gardła: Gwałtu! Źle sie dzieje w Tarnowie. Sprawy tak piekące szczególnie w piekących dniach tegorocznego czerwca—jak zaniedbanie czysto-

Wjedności siła!

ści i porządków w śródmieściu — sprawy takie, dotykające stanu zdrowia ogółu mieszkańców — powinny nareszcie pobudzić śpiączkę Magistratu i otrzeźwić tych zobojętniałych, niedbałych, do których czuwanie nad najwyższem dobrem ludności przedewszystkiem należy. Niestety ani uwagi „Poznańczyka" z jego przechadzek po mieście Tarnowie, ani nasze tylokrotne nawoływania do obywatelskiego sumienia powołanych do tego władz wcale nie poskutkowały — a już co do wszelkiego rodzaju nadużyć ze strony „pająków" szczególnie pająka Sambora z Klikowskiej ulicy — który szynkuje jak szynkował, rozpija chłopków naszych — i rekwiruje im wszelkie artykuły, jak masło, jaja, zboże i. t. d. jarzyny, ażeby się niesfatygowali niosąc to miastu. Nasza policja widzi to wszystko — niestety! niewidzi — gdyż cierpi na kurzą ślepotę i to tę złośliwą formę, która się pojawia już wczesnym rankiem a nie dopiero o zmierzchu, zatem Sambor bez przeszkody „handluje" i wyłapuje poczciwy nasz ludek który niestety! niestety! nietylko że niema żadnej idiosynkrazji do pająków, lecz z rozkoszą i zaufaniem pozwala się im obsnuwać sinemi pasmami polskich sto i tysiącmarkówek! Niestety! Szkoda, że naszym ojcom miasta i wogóle naczelnym władzom nie można zastrzyknąć jakiegoś „serum" Korfantinum dla wzbudzenia energji, poczucia obowiązku i odwagi wobec pajęczej bandy, której laseczniki działają destruktywnie na polski organizm w ogóle a chłopski w szczególności — niestety!

Nagabują nas myśli niepokojące — czyli się nie wyczekuje na kryzys tej strasznej społecznej choroby, tej walki natury z elementami rozkładającymi żywotne soki naszego zdrowego dotąd jeszcze organizmu. Czekanie na samoistny przełom (crysis) jest eksperymentem trochę groźnym; są bowiem dwie ewentualności: że organizm podkopany inwazją bakcylów destruktywnych padnie złamany i zupełnie zniszczony, albo też w czasie przełomu (crysis) może wystąpić siłą samozachowawczą, tak gwałtowna reakcja, że element szkodliwy zostanie gruntownie pokonany i żadna etyka tej reakcji nie powstrzyma. Dlatego: caveant consules! ażeby do tej reakcyi nie przyszło i nie było za późno.

Pożegnanie maturzystek seminar.

Ubiegłej niedzieli urządziła Organizacja narodowa kobiet — podwieczorek pożegnalny dla 55 panien, które złożyły maturę seminarjalną i po letnich ferjach rozjadą się na swe stanowiska jako nauczycielki w rozmaite strony kraju. Otóż tut. Organizacja narod. kobiet swoim sumptem zajęła się urządzeniem tego pożegnania w salach „Sokoła".

W tym pięknym wieczorku, na który oprócz skromnej uczty przy kwiatami ozdobionych stołach, złożyły się liczne przemówienia, wziął udział ogólnie uwielbiany i przezacny dyrektor ks. Chrząszcz i swoją piękną przemową do panienek, rozchodzących się w świat, wskazał ich przyszłe i doniosłe obowiązki jako nauczycielek, kładących pierwsze podwaliny kształcenia serca i ducha młodzieży. Mowa zachwyciła i rozczuliła wszystkich. Oprócz tego były piękne przemówienia pań a to: sędziwej matrony p. Swiderskiej, nauczycielki języków francuskiego i angielskiego w Zakładzie SS. Urszulanek, pni D-rowej Biesiadzktej, p. prof. Języka, pni Tworkowskiej a zakończyła pni Drowa Dzikowska.

Nadto panny śpiewały, deklamowały itp. tak, że zebranie to w nader uroczym i ciepłym nastroju, w którem wzięło udział około 70 osób, przeciągnęło się do godz. 7 wieczór, z którego opuszczające mury szkolne i nasze miasto pp. seminarzystki unoszą miłe i wdzięczne wspomnienia.

Z naszej strony dołączamy serdeczne „Szczęść Boże" na dalszą drogę życia i owocnej pracy.

Kto rabuje pracę zdemobilizowanym?

Murzyn zrobił swoje — może odejść! — powiedział ustępując z prezesury rządu gen. Sikorski, nie mając po temu żadnych pretensji, by się oburzać na niewdzięczność rodaków. Z większą słusznością mogą się wyrazić zdemobilizowani wojskowi o naszem społeczeństwie, które zapomniało już o niedawnem niebezpieczeństwie wojennym, w czasie którego udawało się stale pod opiekę dzielnych obrońców Ojczyzny, dla których nie szczędzono wówczas pochwał, zachęty — a obiecanek lepszej przyszłości dla zdemobilizowanych wojskowych było dość! Wróg odparty piersią żołnierza cofnąć się musiał do swych własnych siedzib. Nad krajem zabłyszczała jutrzenka pokoju. Lecz właśnie wówczas zrobiło się ogromnie żal tym, którzy uczynili obiecanki zabezpieczenia bytu dla obrońców Ojczyzny, by przypadkowo który z tych dzielnych obywateli nie zdobył zasłużonego stanowiska do pracy pozytywnej dla chwały Ojczyzny. To też wszystkie siły wytężają, by korzyści z obecnego pokoju tylko im przypadły w udziale. — Jednym z takich jest multimiljarder Zins, właściciel olbrzymiego składu żelaza, który niedawno powrócił z Wiednia. Ma on córkę, która dla kaprysu pracuje jako urzędniczka w Banku Małopolskim, zastępując miejsce zdemobilizowanym. Pensję zużywa ona prawie że tylko na toalety, pensję dość poważną, którą mogłaby otrzeć łzy niejednemu z chętnych pracy.

We Wiedeńskim Banku Związkowym zajęty jest też cały szereg córek tarnowskich miljonerów jak p. Brand, córka blacharza; pna Rottenberg córka właściciela bazaru krakowskiego; Dummulerówna, córka tapicera: wszystkim tym mogliby rodzice dać utrzymanie w domu, gdzie każda z nich ma dobrze usłane gniazdko. Mimo to żadna z tych panien nie pomyśli o tem jak straszną krzywdę wyrządza inwalidom wojennym lub zdemobilizowanym wojskowym.

Całe ich pensje obracają się na zakupno luksusowych toalet — które w żadnej mierze nie mogą być uznane za konieczne potrzebne. Zdemobilizowani zrobili po przednio swoje—mogą więc obecnie z głodu ginąć i ziemię gryźć, bo miejsce tych biedaków zajęły miljonerki! Czy to nie wstyd? Może go nie posiadają?

Patrzcie więc zdemobilizowani, jak społeczeństwo troszczy się o Was!....

Wybory do Kahału żydowskiego.

Przed kilkoma dniami odbyły się ponowne wybory do kahału żydowskiego pod kierownictwem komisarza rządowego, wyznaczonego przez tut. Starostwo, asymilatora dra Ehrenfreunda.

Wybory były przeprowadzone w porządku i bez jakichkolwiek zarzutów. Tylko klika z pod płachty dra Rappaporta, Löwa Eckstein i tp. poniosła porażkę. Wyżej wymienieni chorowali na przewodniczących kahału lecz nie zostali wybrani. Wskutek tego niezadowoleni z wyborów wnieśli przeciw nim protest — dotychczas bez rezultatu.

ZE SPORTU.

„Samson komb."—„Hakadur" 2 : 0 (1:0)

Zawody sobotnie ogłoszone w ostatniej chwili nalepkami na murach, nieściągnęły wiele publiczności.

„Samson" wystąpił z 4-ma graczami z I-ej drużyny, reszta zespołu z II i III-ej.

Gra o wybitnej przewadze „Samsonu", który jednak poza jedną ładną kombinacją, uwieńczoną zresztą goal'em strzelonym w 10 min. przez Wacka główką, nie mógł cyfrowo zaznaczyć wyższego wyniku, z powodu murowania bramki przez »Hakadur«, jak również ze względu na marnie grającą swą własną pomoc.

Dwa karne na niekorzyść Hakaduru „wspaniałomyślnie" niewykorzystano.

Sędziował p. Soldinger.

Rogi: 4 : 2 dla „Samsonu".

„Metal" — „Dror" 11 : 0 (5 : 0)

Tarnów.

Rewanżówka o mistrz. kl C. boisko »Sokoła«, niedziela 3. bm.

Z powodu zakazu ze strony Starostwa przemieniono rozgrywkę tą na t. zw. „Match-training". Powodem: jedna litera K.

Zakrawa to na humoreskę, a jednak jest autentycznem.

Oto kolej. klub sport. „Metal" wniósł prośbę do Starostwa o pozwolenie urządzenia match'u, przyczem posłużył się pieczęcią „K. S. »Metal«. Ponieważ w statucie tegoż klubu nazwa jest określona skrótem »K. K. S. Metal«, a statut ów niepowrócił dotychczas zatwierdzony z Województwa — Starostwo odmówiło zezwolenia na rozegranie oficjalnego match'u, zmieniając na match-training.

Ile K. K. S. „Metal" traci na niezainkasowanych wstępach — nie wiemy — faktem jednak niezbitym jest, iż Starostwo urzęduje bardzo skrupulatnie (nb. w sprawach dotyczących sportu!) **skoro jedna, marna litera** stanowiła w tym wypadku tak poważną przeszkodę.

A teraz co do samych zawodów. Gra „Droru" udowodniła tym razem niezbicie, że kluby takie jak „Dror" i „Hakadur" nie mogą mieć racji bytu w Tarnowie. Wadliwa obsada miejsc graczami, którzy boją się poprostu uprzedzić przeciwnika w kopnięciu piłki, brak najprymitywniejszego pojęcia o starcie, stopingu, biegu — doprowadza do tego, iż „grają" kupą, w zbitej masie, puchną po pewnym czasie, posuwają się leniwie po boisku, wyczekując rychło sędzia odgwiżdże zawody. A nadewszystko brak ambicji sportowej.

Ten sposób nie jest właściwym do propagowania młodego polskiego sportu, **który musi mieć zdrowe i silne podstawy.** Specjalizacja jedno-stronna (piłka nożna) wymaga wielu innych pomocniczych sportów.

Wskazanem byłoby połączyć obie te drużyny w ramach istniejącego Ż. G. T. S. „Samson", gdzie po wyeliminowaniu „statystów" i »kołków«, niektórzy z graczy tych drużyn mogliby przy odpowiedniem i racjonalnem trenowaniu zasilić szeregi juniorów »Samsonu«, stwarzając temsamem rezerwę klubu.

K. S. »Metal« grał b. ładnie i ambitnie. Atak wprawdzie nie posiada jeszcze wyrobionych i pewnych strzelców, niemniej jednak kombinacjiim niebrak. Ziemian II na centrze pomocy był wprost wspaniały. Jemu w pierwszym rzędzie zawdzięcza drużyna swe cyfrowo wielkie zwycięstwo.

Bramki dla „Metalu" strzelili: Kozioł 5, Wiśniewski 3, Jeż 2 i Kozioł II jedną.

Prowadził p. Malkischer b. słabo.

Rogi: 4 : 0 dla „Metalu".

W. S.

TEATRALIA.

Na zakończenie bież. sezonu sprowadza tut. Dyrekcja biura koncertowego p. Seidena, zespół art. teatru »Bagatella«, który odegra najnowszą komedję Verneuil'a **„Musisz być moja"**, w Sokole, dnia 11 bm.

Nazwiska artystów tej miary, jak Orwid-Bruczowa, Skalska, Dobrzański, Ratschka — dają pełną rękojmię, iż rzecz ta wystawiona zostanie typowo po wielkomiejsku.

NADESŁANE.

Za rubrykę tą Redakcja nie odpowiada.

Towarzystwo muzyczne „Echo“, które w bieżącym sezonie położyło nie małe zasługi około rozerwania tarnowskiej publiczności, przygotowuje nową atrakcję. Będzie nią koncert w niedzielę, dnia 10 czerwca w Sokole.

Prócz 3 utworów muzycznych, dobrze przygotowanych, wdzięcznej melodeklamacji i występu chóru — dane będą dwie arcywesołe operetki jednoaktowe a to: „Rebelia w pensjonacie“, sztuczka wprowadzająca nas w tajniki życia pensyjnego i stara a wypróbowana na wielu scenach „Legenda walca“. Miły program i sympatyczny cel,— bo dochód przeznaczono na samopomoc akademicką,— ściągną na pewno tłumy publiczności zaopatrzonej już poprzednio w bilety w księgarni W. P. Z. Jelenia.

N-rus clausus a Żydzi tarnowscy.

Walka społeczeństwa polskiego, a zwłaszcza młodego pokolenia o numerus clausus w szkolnictwie rozszerza się. Zwłaszcza w ostatnich czasach zaogniono sytuację, a z kół mniejszości narodowych podniosły się gwałtowne protesty przeciwko jego zastosowaniu. Po wszystkich miejscowościach, gdzie element obcy znajduje się we większych zgrupowaniach, odbyły się zebrania protestacyjne, w czasie których zbierano podpisy na protestach pisemnych. Wśród samych żydów następuje obecnie otrzeźwienie jak to widać z postępku dra Schützera i dra Silbigera, którzy nie podpisali protestu, przeciwko wprowadzeniu numerus clausus, czem dowiedli, że dążenie społeczeństwa polskiego do ograniczenia przypływu obcych narodowości na polskie Uniwersytety — jest zupełnie racjonalnem. Dr. Schützer i dr. Silbiger nie dali się skusić szowinistom żydowskim do nierozumnej walki przeciwko koniecznym zmianom i ograniczeniom mniejszości narodowych na terenie Rzeczypospolitej polskiej i okazali się godnymi obywatelami tej przybranej Ojczyzny. Wśród żywiołu żydowskiego winno już raz nastąpić upamiętanie gdyż wichrzeniem państwu naszemu juz żadnej krzywdy nie zrobią (jak było poprzednio), lecz zwrócą przeciwko sobie cały ogół społeczeństwa polskiego, które może wystąpić z bezwzględnym bojkotem wszystkiego co żydowskie. Niech więc szowiści żydowscy nie igrają z ogniem!

ZE SCENY I ESTRADY.

Adam Didur.

Poniedziałkowy koncert Didura — to nieprzerwane pasmo blisko dwu godzinnego trjumfu jego i aplauzu słuchaczy.

Takiej ilości publiczności niewidziano dawno już w salach Kasyna; spostrzegano wiele osób, które rzadko kiedy decydują się na odwiedziny sali koncertowej. Magnesem tym był onegdajszy wieczór światowej sławy barytona Adama Didura — który udelektował sfery muzyczne naszego grodu wspaniałym głosem swym, którym zachwyca się cała kula ziemska omal.

Metaliczne brzmienie jego strun wokalnych, mistrzowska szkoła włoska, a nadewszystko sława idąca za Didurem od lat dziesiątków — sprawiły na widzach wrażenie, które nie znajduje odpowiednika w określeniu poprostu.

Od grzmiących i potęgą swą porywających tonów, do liryzmu, w tonacji pianissimo uwydatnionego, w skalach przebogatych tak w dźwięku, jak i dykcji — streszczał trudne, a zarazem efektowne partje operowe Leoncavalla, Mozarta, Wagnera, Gomeza i w. i., śpiewanych w językach włoskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim.

Kilka rodzinnych piosenek ludowych odtworzył po mistrzowsku.

Niemilknące brawa i okrzyki zachwytu — były najcenniejszą daniną, składaną w hołdzie wielkiemu artyście, przez zrozumienia pełną, wytworną publiczność.

W. S.

ROZKŁAD JAZDY ważny od 1. czerwca 1923 r.

Przyjazd do Tarnowa

z:			
Lwowa	posp.	0·33 (12·33)	noc
Lwowa	osob.	0·56 (12·56)	noc
Dziedzic	osob.	1·28 (1·28)	noc
Orłowa-Krynicy	osob.	2·55 (2·55)	noc
Piotrowic	posp.	3·02 (3·02)	noc
Lwowa	osob.	4·15 (4·15)	noc
Lublina	osob.	6·23 (6·23)	rano
Warszawy	posp.	6·25 (6·25)	rano
(Kursuje do 30 września włącznie)			
Bochni	osob.	6·37 (6·37)	rano
(Kursuje codź. z wyjątkiem niedziel świąt i obót).			
Stróż	osob.	7·05 (7·05)	rano
Lwowa	osob.	7·17 (7·17)	rano
Szczucina	osob.	7·30 (7·30)	rano
Poznania	posp.	8·14 (8·14)	rano
Dziedzic	osob.	9·49 (9·49)	rano
Lwowa	osob.	10·34 (10·34)	rano
Piotrowic	osob.	12·21 (12·21)	w poł.
Krakowa	osob.	13·03 (1·03)	w poł.
(Wag. wprost do N. Zagórza.)			
Katowic	posp.	14·07 (2·07)	pop.
Szczucina	osob.	15·20 (3·20)	pop.
Muszyny	osob.	15·36 (3·36)	pop.
Bukaresztu	posp.	15·45 (3·45)	pop.
Lwowa	osob.	16·17 (4·17)	pop.
Krakowa	osob.	17·28 (5·28)	pop.
Bogumiłowic	kąp.	19·15 (7·15)	wiecz.
(Kursuje od 15 czerwca do 15 września.)			
Orłowa-Krynicy	kąp.	19·48 (7·48)	wiecz.
(Kursuje na odcinku Orłów-St. Sącz do 30 września włącznie.)			
Szczucina	miesz.	19·50 (7·50)	wiecz.
Lwowa	posp.	19·56 (7·56)	wiecz.
Piotrowic	osob.	21·32 (9·32)	wiecz.
Krakowa	osob.	22·02 (10·02)	noc
Krynicy-Orłowa	posp.	22·06 (10·06)	noc
(Kursuje do 30 września włącznie.)			
Krakowa	osob.	22·16 (10·16)	noc
Piotrowic	osob.	22·32 (10·32)	noc
Krakowa	osob.	23·58 (10·58)	noc
(Prowadzi wagony wprost do N. Zagórz.)			

Odjazd z Tarnowa

do:			
Piotrowic	posp.	0·41 (12·41)	noc
Piotrowic	osob.	1·20 (1·20)	
Lwowa	osob.	1·43 (1·43)	noc
Krakowa	osob.	3·15 (3·15)	noc
Lwowa	posp.	3·12 (3·12)	noc
Piotrowic	osob.	4·30 (4·30)	noc
Krakowa	osob.	5·10 (5·10)	noc
Krakowa	osob.	6·43 (6·43)	rano
Orłowa-Krynicy	posp.	6·35 (6·35)	rano
(Kursuje do 30 września włącznie.)			
Dziedzic	osob.	7·37 (7·37)	rano
Lwowa	posp.	8·26 (8·26)	rano
Szczucina	miesz.	8·20 (8·20)	rano
Muszyny-Krynicy	osob.	8·40 (8·40)	rano
(Kursuje na odcinku St. Sącz-Muszyna do 30 września wł.)			
Lwowa	osob.	9.59 (9·59)	rano
Piotrowic	osob.	10·57 (10·57)	rano
Lwowa	osob.	12·45 (12·45)	w poł.
Szczucina	osob.	13·15 (1·15)	w poł.
Orłowa-Krynicy	osob.	13·22 (1·22)	w poł.
Bukaresztu	posp.	14·15 (2·15)	pop.
Krakowa	osob.	16·02 (4·02)	pop.
Katowic	posp.	15·55 (3·55)	pop.
Bochni	osob.	16·15 (4·15)	pop.
(Kursuje codziennie, z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót).			
Dziedzic	osob.	16·36 (4·36)	pop.
Bogumiłowic	kąp.	17·26 (5·26)	pop.
(Kursuje od 15 czerwca do 15 września).			
Szczucina	miesz.	17·45 (5·45)	pop.
Stróż	osob.	18·00 (6·00)	wiecz.
Poznania	posp.	20·05 (8·05)	wiecz.
Krakowa	osob.	20·20 (8·20)	wiecz.
Lwowa	osob.	21·52 (9·52)	wiecz.
Warszawy	posp.	22·15 (10·15)	noc
(Kursuje do 30 września włącznie).			
Lublina	osob.	22·30 (10·30)	noc
Lwowa	osob.	23·42 (11·42)	noc
Orłowa-Krynicy	osob.	0·15 (12·15)	noc
(Kurs. m. N. Sączem a Orłowem do 3 wrześn. włącznie.)			

TO I OWO.

Szczęśliwy znalazca. Wojciech Pischała idąc ul. Krakowską znalazł przeszło 250 dolarów, które zamierzał wymienić. Dowiedział się jednak, że chcący je wymienić musi mieć poświadczenie emigranta, od którego dolary otrzymał. Udał się więc do jednego z emigrantów o takowe poświadczenie, ale emigrant poświadczenia nie wydał, lecz doniósł o wszystkiem Policji, która natychmiast wszczęła poszukiwania za »szczęśliwym znalazcą«, lecz „morowy“ Wojciech pokazał im plecy..., więc poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Statystyka przestępstw za miesiąc Maj. Przez miesiąc maj zanotowała kronika policyjna w Tarnowie: Kradzieży 40; oszustw 6; lichwy 4; przestępstw sanitarnych 174; opilstwa 15. Aresztowano 34 osób. Różnych doniesień wpłynęło 50.

II. Kurjer Codz. podaje z Tarnowa: Sprawa kradzieży w Warsztatach kolejowych w Tarnowie ugrzęzła od roku, zaraz po wstępnem śledztwie, prowadzonem przez inż. p. Ehrmanna. Szkoda, popełniona kradzieżą, idzie podobno w miljony, a w aferę tą wmieszany jest niejaki M. K. Zaniepokojona tem przewlekaniem sprawy opinja publiczna, apeluje do Dyr. Koleji w Krakowie, o przyspieszenie zakończenia tej afery.

Pasek zbożowy w Tarnowie. Od pewnego czasu przejeżdżają do Tarnowa kupcy żydowscy z Nowego Sącza, wykupując zboże. Płacą oni po 10 tysięcy mk. więcej na jednym metrze zboża. Dlatego też ceny zboża w Tarnowie ciągle wzrastają. Głównym macherem wśród tych paskarzy jest handlarz ryb Holländer z Burku w Tarnowie, który zajmuje się wykupem zboża.

Wywóz za granicę. W ub. sobotę załadowano w Tarnowie 3 wagony jajek, przeznaczonych na wywóz za granicę, mimo, że w kraju jest bardzo szczupły zasób tego artykułu. Dlaczego Dyrekcja Koleji nie zwraca na to uwagi?

Kradzież pociągowa. Dawid Stern jadąc pociągiem z Berlina do Lwowa został na linji między Krakowem a Przemyślem okradziony. Zniknęły mu 4 ubrania, większa ilość bielizny i tałes do modlitwy. Za odszukanie rzeczy wyznacza pół miljona Mkp. nagrody.

Sprytny złodziej. Do sklepu Salomona Weltscha przy ul. Żydowskiej 29 w Tarnowie, przyszedł dość porządnie ubrany mężczyzna rzekomo w celu zakupna marynarki. Przymierzył jedną z nich, poczem poprosił Weltscha, by przymierzył na sobie. Podczas tej manipulacji wypadła Weltschowi z kieszeni srebrna pamiątkowa papierośnica, którą nieznajomy natychmiast uprzątnął i zniknął.

Wścieklizna. W Lisiej—Górze, powiatu tarnowskiego, pokąsała wściekła suka kilka sztuk bydła, z których jedna krowa dostała wybuchu wścieklizny i musiała być zastrzelona. Oprócz niej zostaną wystrzelane i inne pokąsane krowy. Według podania był. wójta p. Zauchy szkoda z powodu wystrzelania pokąsanego bydła przekracza 50 miljonów. Z Tarnowa wyjechał na zarządzenie przepisanych środków policyjnych, znany energji star lekarz powiat. weterynar.: p. Chwalibiński.

Żona mu uciekła. Czechowi, Richterowi Franciszkowi, krawcowi w Tarnowie, uciekła żona, zabierając mu maszynę do szycia i dwie pary męskich bucików.

Użył świeżego powietrza. Izaak Teller zwykł był otwierać na noc okno, by użyć świeżego powietrza. Skorzystał z tego złodziej, zabierając mu łańcuszek złoty, zarzutkę, swaeter i wiele innych rzeczy.

Czego ludzie nie gubią.? Do odebrania w policji jest skórzana torebka damska, z pewną kwotą pieniężną, jak również 1 półbucik szkot. Może oba te przedmioty należą do jakiejś zakochanej parki?

HUMOR I SATYRA.

Djalog o ulicy Krakowskiej.

Studenci.

— Nigdy nie mogę cię zastać w mieszkaniu. Wczoraj byłem o 7-mej u ciebie, niebyło cię.
— O siódmej jestem na Krakowskiej.
— We czwartek byłem o szóstej...
— O szóstej jestem na Krakowskiej.
— We środę zachodzę o piątej..
— O piątej jestem na Krakowskiej!
— We wtorek wpadam o czwartej..
— O czwartej jestem na Krakowskiej!
— To gdzież cię można, do licha, złapać kiedy już w mieszkaniu nie?
— Przyjdź na Krakowską!

Konferencja profesorska.

— O, Mehlgab, to bardzo porządny chłopak! Uczy się dobrze: ja daję pierwszą!
— Ja też!
— I ja!
— Aha, zaraz porządny! kiedy tylko idę Krakowską, zawsze go widzę. Nie rozumię, jak student może się włóczyć całymi dniami po ulicy — ja piszę dwójkę!
— Ja też!
— I ja.

Na plantach.

— Kikno Mojsi! Zeist?

— Nu co? Ale ty Josek potrzebujesz mówić do mnie po polsku, bo sze ludzie patrzyć co ty nie hussyt.

— No cicho ty już bycz! ja wim, ino mnie sze tak wyrwało... Ale Mojsi! dejno — kik mit den Wilek Macko!

— Nu to widzę sam i ja myszlę co un potrzebuje tak szwietnie gracz... oj!

— Prawda co szkoda, że on nie jest żyd, boby był dla nasz „Samson“ a zo fajny numer?

Na ulicy.

Koło wystawy sklepowej p. Stefańskiego, przechodzi jakiś wieśniak z córką. Dziewczyna zaintrygowana obfitością i doborem modnych towarów, przystaje na chwilkę i ciągnąc ojca rękaw, patrzy nań prosząco.

— Ociec! niech mi ociec kupi te korole, o te... te... co tu wiszom takie świeconce...

— Idze pokuso — słyszy w zamian odpowiedź ojca — idze pokuso... zachciwo ci sie cosik, jak stary babie gruszki nieprzymierzajonc!

— Kiej to takie piekne — prosi krasawica, szczerząc w uśmiechu białe zdrowe zęby — no kupcie tatulu... kupcie. Wszyćkie panie w mieście takie majom i u nos we wsi dzieuchy tyz—no kupcie tatulu korole—kupcie.

— Ej! mojaśty! i panie w mieście i dzieuchy na wsi, to wszyćko fonta kłaków nie warte! — nie wszyćko złoto co sie świci...

— Jaki to z wos tatulu cłek uparty! Kupciez mi te korole, piekne som i jak dla wos to i niedrogie, a dyć jo wasa jedynocka w chacie...

— To prowda — przyznaje z powagą stary — ale to prowda, żeś wójtówna i Plucionka sie zwiez po ojcu!

— Owa! dziwowisko mi straśnie, koroli nie kupujecie.

— Głupioś! kces koroli? racjo! kupie ci kozde, ale prowdziwe pierły! rozumis?

— O lo Boga tatusiecku złoty! pierły?

— Kiej ci godom to prowda... pudź, pierły ci kupie, boś wójtówna z Rudy Wólki i Plucionka sie zwiez.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.